

# Krypty pełne sekretów



***Dawniej były one zwyczajowym miejscem pochówku możnowładców, duchowieństwa, bogatej szlachty, zasłużonych społeczników. Stare kościoły Sandomierszczyzny kryją w swoich podziemiach groby wielu wybitnych postaci. Tylko nieliczne z tych świątynnych nekropoli są ogólnie dostępne. W przeddzień Wszystkich Świętych zapraszamy na fascynującą wędrowkę po najciekawszych kryptach w naszym regionie.***

## **KAMIENNA PANIENKA**

Zmarła ponad trzy wieki temu Teresa Izabela Morsztynówna, której z mumifikowane szczątki spoczywają w kościele pod wezwaniem św. Józefa nieopodal Bramy Opatowskiej, stała się już dawno jedną z wizytówek Sandomierza.

Wojewodę Stanisława Morsztyna i jego żonę Konstancję z Oborskich dotknęła w roku 1698 rodzinna tragedia. W odstępie niespełna miesiąca umarła dwójka ich dzieci.

Teresa Izabela była najmłodsza z trojga rodzeństwa. Przyszła na świat w 1680 roku.

Legitymowała się nieprzeciętnym jak na ówczesne czasy wykształceniem. Kilka lat spędziła na pensji prowadzonej w "Warszawie przez siostry sakramentki. Służyła przy tym we fraucymerze Marysieńki Sobieskiej. Życie dworskie nie pociągało jej wszakże. Woląла oddawać się religijnym praktykom, a po cichu myślała o zakonnym habicie. Do klasztoru nie dane jej było jednak wstąpić. W pierwszych dniach sierpnia 1698 roku, poważnie się rozchorowała. Przebywała wówczas w podmieleckim Chorzelowie, gdzie stał dwór jej rodziców. Kilka dni później zmarła. Co było przyczyną śmierci młodej, osiemnastoletniej wojewodzianki? Nie wiadomo dokładnie. Prawdopodobnie zapadła na jakąś chorobę zakaźną. Skądinąd wiemy, że cierpiała również na epilepsję.

Pogrzeb odbył się 22 sierpnia, zgodnie z wolą zmarłej, w sandomierskim kościele św. Józefa. Teresa spoczęła w bogatej trumnie, ubrana w białą suknię, płaszcz, rękawiczki i pantofle, z włosami splecionymi w warkocz, i okolonymi przepaską.

Wkrótce po stracie córki Morsztynów dotknęło kolejne nieszczęście - śmierć ich pierworodnego syna. Jan Józef umarł 2 września i pochowany został w Krakowie.

Osiemnaście lat po pogrzebie wojewodzianki, na prośbę sędziwych już wówczas jej rodziców, otwarta została trumna dziewczyny. I okazało się, że ciało nie uległo rozkładowi. Było, jak zanotowano podczas oględzin, „zupełnie całe i nieskażone”. Minęło kolejnych osiemnaście lat i do trumny zajrzano ponownie, a Teresa wciąż wyglądała tak samo - jak uśpiona. Z czasem z mumifikowane szczątki przeniesiono do nowej trumny. Czas odcisnął na nich swoje piętno. Ciało Morsztynówny szcerniało nieco, lecz nie uległo zepsuciu. Jej grób odwiedza dziś wiele osób. Przez szklaną szybę zobaczyć można delikatne rysy „kamiennej panienci” - jak często jest nazywana. Błogosławiony ksiądz Antoni Rewera mówił o niej inaczej - „Perła ziemi sandomierskiej”. Jego wysiłek przyczynił się w dużej mierze do rozpowszechnienia kultu Teresy Izabeli, która już w chwili śmierci cieszyła się powszechnie opinią świętości.

## **ZDZIWCZAŁY MAGNAT**

**Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach** była drugim na ziemiach polskich klasztorem braci kamedułów. Obecnie dawny zakonny kompleks został odnowiony i powtórnie zagospodarowany. Mieści się w nim nowoczesne relaksacyjno-kontemplacyjne centrum terapeutyczne. W kryptach barokowego kościoła spoczywają członkowie rodziny Radziwiłłów, która jako ostatnia miała w swoim posiadaniu okoliczne dobra ziemskie. Można tu też zobaczyć olbrzymi kamienny sarkofag kryjący szczątki Stanisława Łukasza Opalińskiego. Każdego dnia po wąskich kamiennych schodkach schodzą dziesiątki turystów, aby obejrzeć miejsce wiecznego spoczynku człowieka, którego nieszczęśliwa miłość doprowadziła do obłędu.

Potężny magnat miał troje dzieci. Najstarszy syn, Jan, ożenił się Heleną Zebrzydowską. Zmarł nie dożywszy nawet czterdziestu lat. Córka Zofia poślubiła Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego i znakomitego literata. Drugi syn, Stanisław Łukasz, zakochał się bez pamięci w zwykłej chłopce, a na dodatek zdecydował się pojąć ją za żonę. Taki wyczyn, w myśl ówczesnej obyczajowości, okrywał rodzinę hańbą, a ten, kto dopuścił się mezaliansu, traktowany był jak odszczepieniec.

Wybranka młodego dziedzica nazywała się Marianna Dziulanka i pochodziła prawdopodobnie ze wsi Szczeka. Małżeńskim węzłem połączył oboje biskup krakowski Jan Małachowski. Związek nie trwał długo. Żona właściciela Rytwian zmarła pięć lat po ślubie, prawdopodobnie bezpotomnie. Po śmierci Marianny Stanisław załamał się i zdziwaczał. Ażeby wyrwać go z tego stanu, rodzina zeswatała go z córką jego stryja, Jana Opalińskiego, Zofią Krystyną. I tym razem pan na Rytwianach nie cieszył się długo małżeńskim szczęściem. Owdowiał po raz kolejny w 1699 roku.

W ostatnich latach życia zaciągnął się, jak twierdzą niektóre źródła, do marynarki i zmarł na morzu 2 czerwca 1704 roku, mając lat 57. Jego ciało sprowadziła po ośmiu latach do Rytwian siostrzenica, Elżbieta Sieniawska, i pochowała w krypcie kościoła kamedulskiego.

## **W PODZIEMIACH TARŁOWSKIEJ FARY**

Monumentalny kościół św. Trójcy w Tarłowie to prawdziwa perła barokowej architektury, będąca dziełem warsztatu Jana Zaora, późniejszego budowniczego słynnej świątyni pod wezwaniem Apostołów Piotra i Pawła na wileńskim Antokolu. Dach zapiera zwłaszcza wnętrze fary. Ściany zdobi tu najwyższej klasy dekoracja stiukowa. Iwaskiewicz pisał, że w całej Polsce nie ma ona równej sobie. Kościół posiada rozległe podziemia, które jednak na co dzień nie są udostępnione do zwiedzania. Mnie udało się je obejrzeć dzięki uprzejmości księdza proboszcza Jana Grochowskiego. Podkreśla on, że zainteresowanym wejścia do krypt nie odmawia, choć jest to wyczyn, na który z pewnością nie każdy by się skusił.

Już na samym początku trzeba się mocno nagimnastykować. W latach 70. minionego wieku w świątyni instalowano centralne ogrzewanie. Prace przeprowadzono na tyle nieostrożnie, że zniszczeniu uległa część stojących w podziemiach trumien. Kiedy nastał finał robót, zdecydowano zamurować dawne, wygodne wejście do krypt. Teraz dla chętnych, pragnących dostać się na dół, pozostaje kanał ciepłowniczy.



*MIECZYŚLAW PODSIADŁO o tarłowskich kryptach wie prawie wszystko.*

Wraz z kościelnym Mieczysławem Podsiadło, który jest prawdziwą kopalnią wiedzy o tarłowskim kościele, schodzimy po metalowej drabince. Jesteśmy pod główną nawą. Żadnych trumien na razie nie widać, ale to właśnie w tym miejscu przez kilka wieków grzebano okolicznych właścicieli ziemskich i bogatszych mieszkańców miasteczka. Groby kopano płyciutkie, ot żeby tylko przykryć drewniane wieka warstwą ziemi. Z czasem trumienne deski rozsypywały się i grunt w miejscu złożenia zmarłego lekko się zapadał. Takich zagłębień jest tu cała masa.

Mijając ossuarium, gdzie zgromadzone zostały luźno leżące szczątki, wchodzimy do pierwszej dużej sali pod farą. To tzw. krypta Oleśnickich. Prawdopodobnie tu również pochowany jest założyciel Tarłowa, Andrzej Tarło.

## **W KRĘGU ZAGADEK**

Najlepiej zachowane trumny zostały starannie ustawione, a ponad nimi zawisły tabliczki z personaliami spoczywających w nich osób. Gigantycznej pracy uporządkowania podziemi i przebadania znajdujących się tu szczątków podjął się kilka lat temu Wiesław Barański. Nie jest on historykiem ani antropologiem, a jedynie pasjonatem dawnych dziejów miasteczka, w którym się urodził. Na co dzień mieszka w Gdańsku i jest z zawodu inżynierem. Efektem dociekań W. Barańskiego jest książeczka pt. „Zabytkowe nekropolie Tarłowa”. Zawarte zostały w niej informacje na temat krypt pod farą i pochowanych tam postaci. Zdaniem autora, jedna z trumien kryje szczątki Andrzeja Tarły. Można ją zobaczyć w kąciuku krypty Oleśnickich. Jest bardzo zniszczona, liczy sobie już blisko dwa wieki. Tak, tak - to nie pomyłka. Trumna magnata nie jest tą pierwszą, do której złożono jego ciało po śmierci w 1570 roku. Tamta była ołowiana. Podobnych stało w podziemiach więcej. W czasie kampanii napoleońskiej wydobyto je i przetopiono na kule do karabinów.

Tuż obok założyciela miasteczka spoczywają domniemane szczątki Mikołaja Tarły - zmarłego w 1590 roku (data śmierci wg innych źródeł to rok 1571), chorążego sandomierskiego i fundatora drewnianego kościółka w Słupi Nadbrzeżnej. Na tabliczce przy trumnie wyczytać można, że był on dziadkiem carowej rosyjskiej Maryny Mniszchówny, żony Dymitra Samozwańca.

W tej samej kaplicy stoją jeszcze m.in. trumny: Zbigniewa Oleśnickiego - budowniczego tarłowskiej fary, Jana Oleśnickiego - podkomorzego sandomierskiego oraz Jana Zbigniewa Oleśnickiego - pułkownika wojsk polskich, bohatera spod Chocimia, który był mężem Anny Stanisławskiej. Miłośnikom literatury tego nazwiska nie trzeba bliżej przedstawiać. To najdawniejsza znana poetka polska, autorka słynnego poematu „Transakcja”, będącego swoistą autobiografią poetki.

Anna zmarła ok. 1700 roku. Jej domniemane szczątki złożone są w podziemiach tarłowskiej świątyni. W prezbiterium oglądać można także trumienne portrety jej i Jana Zbigniewa Oleśnickiego.

Na koniec jeszcze jedna ciekawostka z katakumb kościoła św. Trójcy. W krypcie Denhoffów stoi trumna opatrzona tabliczką z nazwiskiem ks. Wojciecha Boxy-Radoszewskiego. Był on infułatem klimontowskim i dziekanem opatowskim, a wreszcie biskupem sufraganiem krakowskim. Jego biografia jest mało poznana. Według badaczy tarłowskich podziemi, tu właśnie po śmierci złożono jego ciało.

## NA TROPACH GROBU KANCLERZA

Kościół kolegiacki św. Józefa w Klimontowie kryje jedne z najbardziej interesujących podziemi na Sandomierszczyźnie. One również, podobnie jak te w, Tarłowie, nie są udostępnione do zwiedzania. O możliwość ich obejrzenia porosić należy księdza -infułata Adama Nowaka. Nie zawsze jest to możliwe, bo wejście do krypt zabezpieczone jest ciężką drewnianą klapą. Jej odsunięcie wymaga sporo wysiłku.

Pod posadzką znajdują się liczne trumny, kryjące szczątki dawnych właścicieli miasteczka i duchownych, w tym również proboszczów tutejszej parafii. Legenda głosi, że pierwszą pochowaną tu osobą był kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński - fundator kościoła. Miał on spocząć w złoconej trumnie, godnej drugiego po królu człowieka w państwie.

Konserwator Elżbieta Graboś, która przez wiele lat odnawiała malowidła w klimontowskich świątyniach, uważa, że historia pochówku Jerzego Ossolińskiego w podziemiach kolegiaty jest mocno wątpliwa. W chwili śmierci kanclerza (1650 r.) budowla nie była jeszcze ukończona. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że magnat spoczął w znajdującym się nieopodal kościele klasztornym, gdzie niespełna 30 lat wcześniej pochowany został jego ojciec.

Tylko na kilku trumnach stojących w podziemiach kolegiaty można jeszcze dziś odczytać fragmenty napisów. Jedna z najlepiej zachowanych kryje szczątki zmarłej w 1802 roku Julii z Ostrowskich Ledóchowskiej, babki prymasa Mieczysława Halki-Ledóchowskiego.

W krypcie można dość łatwo odnaleźć trumnę księdza Józefa Michalskiego, kanonika sandomierskiego, który był proboszczem w Klimontowie od 1762 do 1774 roku. Według niektórych źródeł w kryptach spoczywać może również gen. Ignacy Hilary Ledóchowski, gubernator Modlina w Powstaniu Listopadowym. Ostatnie lata życia spędził on w klimontowskim klasztorze, nie wiadomo jednak dokładnie, gdzie znajduje się jego grób. Sędziwy wiarus co prawda zastrzegł w testamencie, że woli być pochowany na publicznym cmentarzu, gdzie każdy, mijając grób, za jego duszę się pomodli, lecz niewykluczone jest, że jego szczątki znajdują się w podziemiach kolegiaty.

Źródło: Tygodnik Nadwiślański nr 44(1485) z dn. 29 października 2009r. Rafał Staszewski